

# Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu  
Redaktor: Bonifacy Chmielewski

Nr. 20.

Chojnice, dnia 17. V. 31.

Rok 2.

## Ewangelja

### na szóstą niedzielę po Wielkiejnocy

(Jan XV. 26. 27. XV. 1—4.)

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam pošlę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo zemną od początku jesteście. Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wylączą was z bóżnic; idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. I to wam uczynią dlatego, iż nie znają Ojca, ani mnie. Alem to wam powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie wspomnieli na to, żem ja wam powiedział.

## Nauka

Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelji św. zapowiada uczniom swoim: „Wylączą was z bóżnic, ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mnie mać będzie, że czyni posługę Bogu“ Wiemy, że ta zapowiedź się spełniła i jeszcze ciągle się spełnia Kościół katolicki, a szczególnie znamienitsze członki jego, nienawidzone i prześladowane prawie nieustannie. Ale Bóg zsyła i dopuszcza jeszcze i inne utrapienia na wiernych. Uprzytomnijmy sobie, jak utrapienia przyjmować i znosić powinniśmy.

Utrapienia przyjmować i znosić należy z uznaniem i uszczeniem najwyższej władzy Boga.

Bóg jest Panem wszech rzeczy. Cały świat i wszystko w nim od Boga zawisło, bo On je stworzył i utrzymuje. Wszystkie rzeczy i istoty bezrozumne służą też celowi, który Bóg im wyznaczył. Człowiek zaś, obdarzony rozumem, powinien Stwórcy i Panu swemu z świadomością służyć i Jego woli we wszystkim się poddawać. Owszem ma dziękować nie tylko za rozliczne dobrodziejstwa, lecz też za utrapienia, jeżeli podoba się Bogu takowe na niego zesłać albo dopuścić. Wzorem w tym względzie jest sprawiedliwy Job, który do szemrzącej żony swojej rzekł: „Jeśliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, złego czemu byśmy przyjmować nie mieli?“ I gdy wszystko prawie w jednej chwili utracił, mówił z poddaniem się woli Bożej: „Pan dał, Pan odjął; jako się Panu upodobało, tak się stało; niech będzie imię Pańskie błogosławione“. I Pan Jezus widząc w duchu męki, które miał być dręczony, strachał się jako człowiek i mówił: „Ojcze, jeśli chcesz, przenieś odemnie ten kielich. A wszakże nie moja wola, ale twoja niechaj się stanie“. Podobnie i my postępować sobie powinniśmy w czasie ucisku. Panu Jezusowi zaraz po tych słowach, uległość wyrażających, ukazał się anioł z nieba „posilając go“. Tak i nas, poddających się woli Bożej, łaska Boża wesprze, że będziemy mogli znieść. Toć Bóg nikogo nad siły nie doświadcza, a jeżeli srodze doświadcza, dodaje też sił do zno-

szenia. Sw. Paweł apostoł zaręcza: „Wierny jest Bóg, który nie dopuści was nad to, co możecie, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli“.

Tem ohotniej powinniśmy się poddawać woli Bożej, im pewniej wiemy, że Bóg najmędrzy i największe nieszczęścia na nasze dobro wy kierować umie; i wszechmocny, dla tego też tego dokonać może. „Mądrość“ powiada Mędrzec Pański, „dosięga od końca aż do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie“. Jakże utrapienie Józefa niewinnego obrócił na jego wywyższenie i żywienie braci w głodnych latach!

Utrapienia przyjmować i znosić należy, po drugie, z uznaniem i uczczeniem sprawiedliwości Boga.

My wszyscy zasłużyliśmy na karę, bośmy grzesznikami. „W wielu upadamy wszyscy“, powiada św. Jakób apostoł. „Jeśli byśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, jak św. Paweł, umartwiał ciało swoje, „by snać innym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym“. Dla tego mężna Judyt mieszkańców obleganych w Betulji przez wojsko nieprzyjacielskie i ciężko uciśnionych, napomina, żeby te „utrapienia przyczyniali grzechom swoim“. I lotr nawrócony uznaje, że sprawiedliwa jest kara, która go spotyka i mówi do współlota: „My sprawiedliwie godną zapłatę za uczynki odnosimy“. Już przedtem bracia Józefa, doświadczani przez niego, mówili jeden do drugiego: „Słusznie to cierpimy, bośmy zgrzeszyli przeciw bratu naszemu, widząc utrapienie duszy jego, gdy się nam modlił, a nie wysłuchaliśmy: dlategoż przyszedł na nas ten kłopot“. Król Dawid uznaje i uwielbia sprawiedliwość Boga we wielu psalmach. Tobjasz, ciężko nawiedzony przez Boga, mówi: „Sprawiedliwiś jest, Panie, i wszystkie sądy twoje są sprawiedliwe“. Daniel prorok w imieniu ludu uznaje: „Sprawiedliwy Pan Bóg nasz we wszystkich uczynkach swych, które uczynił; bośmy nie słuchali głosu jego“. Nawet król syryjski Antjoch, choć poganin, leżąc ciężko chory, uznaje, że sprawiedliwa kara go spotyka za świętokradztwo popełnione w świątyni Jerozolimskiej i za dręczenie żydów, jak czytamy w księdze Machabejskiej. Podobno i odszczepieniec od wiary chrześcijańskiej cesarz Juljan, pobity w wojnie, umierając miał wyrzec: „Vicisti Galilae!“ (Zwyciężyłeś Galilejczyku!) W tem zawarte uznanie, że Bóg sprawiedliwie go ukarał.

My więc, jeżeli karząca ręka Boska nas dotyka, nie szemrajmy, ale uznawajmy się winnymi. Niech utrapienia będą nam napomnieniem, żebyśmy się czem prędzej nawrócili i szczerze pokutowali. Syn marnotrawny, doznanawac największej nędzy, postanowił wrócić do ojca. Szaweł, prześladowac chrześcijan, gdy w drodze do Damaszku rażony był jakoby piorunem, natychmiast się nawrócił i pod imieniem Pawła stał się najgorliwszym apostołem. Wielu innych choroba albo inne cierpienia przywiodły do upamiętania się.

Utrapienia przyjmować i znosić należy, nareszcie, z uznaniem i uszczeniem miłości Boga ku nam.

Jeżeli cierpimy, przypominajmy sobie, że to ręka Ojcowska nas dotyka. Już Mędrzec Pański woła: „Karania Pańskiego, synu mój, nie odrzucaj; ani ustawaj, gdy od niego karani bywasz; bo kogo Pan miłuje, karze; a jako ojciec w synie kocha się“. Prawie temi samymi słowami wypowiada św. Paweł apostoł te samą myśl. Archaniół Rafał powiada do Tobiasza: „Iżes był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła“. W Objawieniu św. Jana mówi Duch Boży: „Ja które mijuję, strofuję i karzę“. Utrapienia bowiem mają służyć na dobro karaniem nawiedzonego.

Już wspominałem, że cierpienia przywiodły wielu do upamiętania się i szczerego nawrócenia się. Król Dawid powiada: „We dnie i w nocy ociężała nademną ręka twoja, nawróciłem się nędzy mojej, gdyż tkwi ciernie. Przynaję, w dniu utrapienia szukałem swego Boga“. „Dobrze na mię, iżes mię uniżył, abym się nauczył sprawiedliwości twoich“. Prorok Izajasz zapewnia: „Panie, w ucisku szukali cię“. Przez usta proroka Ozeasza mówi Bóg: „W utrapieniu swem rano wstaną do mnie, mówiąc: Pójdźcie, a nawróćmy się do Pana“. Mędrzec Pański powiada: „Ciężka choroba trzeźwą czyni duszę“. Wśród utrapień, zwracających myśli do Boga, człowiek poznaje nieskończoną dobroć Boga, jak marnotrawny syn, doznawszy nędzy, przyszedłszy k' sobie rzekł: „Jako wiele najemników w domu ojca mego mają dosyć chleba, a ja tu głodem umieram. Wstanę i pójdę do ojca mego“. Grzesznik, nawiedzony cierpieniami, a nawracający się, uznaje, że na karę zasłużył; poddaje się jej wiedząc, że Bóg miłociwy, zesyła ją albo dopuszcza a przez to daje sposobność do odwrócenia cięższych kar w drugim życiu. Jeżeli zaś człowiek żadnych kar doczesnych nie ma do odpokutowania, jak np. Najsw. Marja Panna, która nie miała do odpokutowania, albo Święci, którzy mało mieli do odpokutowania, a jednak nieraz tyle cierpieli, to utrapienia przez nich cierpliwie znoszone powiększają łaskę w tem życiu a chwałę w niebie. Uznawają oni i czczą miłość ojcowską Boga ku nim, że im daje sposobność do udoskonalenia się i uświęcenia, a mianowicie też do naśladowania Jezusa tak srodze umęczonego. Dla tego woła św. Piotr apostoł: „Weselcie się uczestnikami będąc Chrystusowych ucisków, abyście się w objawieniu chwały jego radując weselili“. A św. Paweł apostoł zapowiada: „Jeżeli współcierpimy (z Chrystusem) spół też będziemy uwielbieni“.

## W całym życiu

Jest chrześcijańskie prastare pozdrowienie, które stało się tak bardzo naszym polskim pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Pozdrowienie to musi być programem jednostki i narodu całego w życiu prywatnym i publicznym.

Wielokrotnie już wskazywano na to, że w społeczeństwie katolickim nie może być rozłam w życiu prywatnym jednostki i w życiu zbiorowym państwa.

To co jest święte i prawem Bożem nakazane i zachowane w sercu, nie może być równocześnie odrzucane w życiu państwowym. To co jest złe i grzeszne w życiu prywatnym, rodzinnym to też na piętnować trzeba, potępiać i uznać za złe i szkodliwe w życiu publicznym.

Głupi chyba ten, który traktować chce swe religijne przekonanie jako osobistą, prywatną sprawę, jako smą nietykalaną własność, a w życiu publicznym sądzi, że zupełnie przeciwnie zajmować może stanowisko. Albo zasady wiary mają znaczenie nie zawsze i wszędzie, w każdym przejawie życia, albo go wogóle nie mają.

Nietylko w sprawach prywatnych, lecz i publicznych, kto jest katolikiem, nie może działać brew przykazaniom Chrystusowej religii, nie może uznawać, że w państwie dopuszczalne są gwałty, rabunek, potwarz, kradzież, oszustwo itp.

Katolik nie może popierać polityki przesładującej Kościół, nie może głosować w Sejmie za ślubami cwiłnemi, rozwodami, zniesieniem zakonów czy czemś podobnym.

Przynależność do Kościoła nakłada obowiązek wyznawania wiary w słowach i czynach, zwłaszcza w takich chwilach, w których decyduje się o sprawach ściśle związanych z dogmatem katolickim.

Są to zdawałoby się, rzeczy elementarne, rozu miewające się same przez się, a jednak wciąż mamy ludzi, którzy wyobrażają sobie możliwość istnienia jakiegoś katolicyzmu obowiązującego tylko w życiu prywatnym, rodzinnym.

Zdaje im się, że można być katolikiem w czterech ścianach swego mieszkania, a wrogiem Kościoła w życiu społecznym i politycznym.

Tacy katolicy, choćby się za katolików uważali nie są w rzeczywistości wcale katolikami. Dla takich niema miejsca w społeczności katolickiej, bo się sami z niej swoim postępowaniem wyłączają, zachowując swą katolickość jeno w metryce i księgach meldunkowych.

## Przy zachodzie słońca

Ubogie, nędzne, wiejskie pachole  
Wygnało gąski pod las na pole,  
Wzięło różaniec i rzewnie, szczerze,  
Usteczka jego szepcą pacierze.

Słońce już w mglistej pomroce brodzi,  
Zwolna noc ciepła — cicha nadchodzi,  
Już ptaszek piosenki swej nie zadzwoni,  
Milknie rój życia na głuchej błoni.

A tuż przy lesie, w gąszczu ukryta,  
Cieniem zadumy stoi spowita  
Mała kapliczka; w niej lampka płonie,  
Przed Matką Boską w złotej koronie.

Idzie pachole do niebios Matki,  
Niesie jej w darze polne bławatki  
I ze łzą w oku u stóp jej pada,  
Na jej ołtarzu te kwiatki składa.

Na „Aniół Pański“ dzwony zagrały,  
Głośnie po błoni echem leciały.  
Kłęką na odgłos małe pachole,  
Skarzy się Matce na swą niedolę.

Wzięło swe skrzypki lipowe, śpiewne,  
I gra bez końca, gra smętnie, rzewnie,  
W cudnych piosenkach wylewa serce  
Przed Matką Boską w życia rozterce.

Dawno już z wieży umilkły dzwony,  
Drga jeszcze skrzypek dźwięk rozmodlony,  
W mroku wieczornym blaski już gasną,  
W sercu chłopięcia jasno, tak jasno!

Przybylski, Nadole.

## Dlaczego Kochamy Marię?

Ogólnym zjawiskiem psychicznym jest, iż człowiek odnosi się do rzeczy nieznanych względnie przewyższających nasze poznanie z pewną ciekawością a zarazem lękiem. To samo cechuje nasz stosunek do Boga. Boga, jako istoty ze wszechmiar doskonałej i niepojętej, nie zdołamy nigdy całkowicie poznać i ogarnąć naszym rozumem — bo gdybyśmy mogli poznać zupełnie Boga — Bóg nie byłby doskonalszy od nas samych, więc nie byłby Bogiem.

To co zdołaliśmy dzięki Jezusowi Chrystusowi poznać w istocie Boga przejmują nas miłością i pociąga nas, tj. Boga miłość ku nam, aż do krzyża i Boskie miłosierdzie — to, czego zupełnie ogarnąć nie możemy, tj. świętość Boga i Jego Potęga ogarnia nas lękiem, szczególnie nas grzesznych.

Jeden z wybitnych filozofów niemieckich (Otto) orzeka, że w Bogu jest „coś“, co nas pociąga to wieczne „mysterium fascinans“ tajemnica pociągająca, ale jest i zarazem coś, co nas lękiem i grozą napawa, t. zw. „mysterium tremendum“ (drżenie).

O tak: Bóg nas pociąga i pociągać będzie, bo dusza stworzona przez Boga łączy się do niego — ta miłość Boska (Bóg jest miłością), ona nas wabi, ośmiela wobec Majestatu Boga, to miłosierdzie każe nam ufać i ciągnie do „Miłosierdzia“.

Ta „tajemnica pociągająca“ nas (myst. fascinans), ona nas zawsze i każdego z ludzi ciągnąć będzie. Nikt się jej wyzbyć nie może, nikt jej porzucić nie zdoła. Chociażby ktoś powiedział, iż Boga nie ma, jednak ta Moc, którą nad sobą czujemy, ona pociąga i przeraża, tak, iż niewierzący chwytają się niemych zabobonów i guseł. Jak nieszczęśliwy jest los niewierzących — oni czują nad sobą jakąś siłę, której się lękają, stąd każdy niedowiarek wierzy w zabobony z lęku przed Bogiem.

Mówić, iż Boga nie ma, a drzeć jak liściki przed każdym zabobonem, czyż to nie ciężki los nieszczęśliwych niedowiarków.

Wiara jest łaską Boga, dlatego kto tą łaską wzgardzi, musi cierpieć jako niewolnik guseł i czarów.

O, szczęśliwi, którzy wierzą, bo oni pokój mają — dlatego też św. Augustyn słusznie wołał „niepokojne jest serce moje, aż nie spocznie w Tobie Panie“ i żał Augustyna: „Dlaczego tak późno Cię Boże poznałem, dlaczego tak późno Cię pokochałem“.

Bóg nas pociąga, ale i Bóg nas przeraża. Gdy kłękamy u stóp Przenajśw. Sakramentu, u drzwiczek Tabernakulum, miłość tego „więźnia miłości w złotym kielichu“ ona nas ciągnie — ale z drugiej strony coś nas grozą przejmując, coś nas onieśmiela, to ta Wielkość i Świętość Boga. Św. Jan, ewang. w objawieniu swem mówi: przed tronem Boga aniołowie leżą na twarzach i bezustannie wołają „Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów“ — a my nędzni grzesznicy? „Bądźcie świętymi, jakom ja święty jest“ mówi Jezus i to nas lękiem ogarnia, to nas przeraża, że tak mało w nas tej doskonałości, że tak dużo w nas grzechów. Im kto bardziej obciążony grzechami, im czyjeś sumienie jest czarniejsze, im czyjeś serce więcej od dane światu, tem większa bojaźń i lęk przed Bogiem Świętym.

Gdy się tak zastanowi nad tem „przed Wszech potężnym Bogiem i Świętym i Wszystkowiedzącym klęczyć jako grzesznik nędzny, a to musi człowiek mieć lęk przed Majestatem“. „Strasliwego Majestatu Panie... świętych oczu Twych niegodne stworzenie... nie śmiem oczu podnieść z publikanem aleć sprawa z bardzo dobrym Panem; Skoro w oczach lży zobaczy. Wszystko nam darować raczy“. Widzicie w tej pieśni te dwa momenty: to co nas pociąga: miłosierdzie i miłość Boga i to co nas lękiem napawa: strasliwego majestatu Panie.

Gdy już aniołowie z lękiem padają przed Bogiem na twarze, aniołowie czyści, bez grzechu, lękają się Świętości Boga, cóż my nędzne stworzenia do kogoż my się udać mamy.

„Lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze, szczęśliwy, kto się do Matki uciecze“. Boga się lękaj za grzechy swoje, lecz do Matki idź bez bojaźni, stąd człowiek kocha tak bardzo Marię, bo do Niej jak do matki grzesznicy my uciekać się możemy. Tak jak dziecina mała, chociaż zawiniła, nigdy matki się tak bardzo nie lęka — tak i my wobec naszej Matki wspólnej Najśw. Marji Panny nie lęk odczuwamy, lecz dziecięce zaufanie.

Właśnie z tej trwogi, jaką każdy z nas wobec Boga czuje, wypływa instynktownie przywiązanie nasze i ucieczka nasza do Najśw. Panny. O szczęśliwi jesteście, iż Bóg dał nam tak dobrą Matkę, do której z zaufaniem i bez lęku przystępować możemy.

Nawet grzesznicy zatwardziały przed Marią nie potrzebują czuć lęku bo czcić i kochać Marię nie oznacza Ją naśladować. Naśladowanie cnót marjańskich, to już owoc czci i miłości ku Niej.

Kto zaś szczerze będzie kochać Marię, ten w sercu swem nie znajdzie miejsca dla grzechu. Gdyby kochać Marię znaczyło Ją naśladować, nigdy grzesznik żaden nie mógł miłować Jej, a przecież ona „Ucieczka grzeszników“.

Cześć Marji według orzeczeń jezuity Gillberta polega na 3 cechach mieć głęboką cześć dla świętego macierzyństwa Marji. Szczególnie dziś winniśmy czcić Marię jako matkę Bożą, gdyż upływa 1500 lat od chwili, kiedy Kościół orzekł, iż „ten któryby nie wierzył, iż Marija jest Matką Boga, niech będzie przeklęty“. Ta głęboka cześć dla macierzyństwa Marji niech będzie udziałem matek naszych chrześcijańskich, które oby rozumiały swą wielką godność, jaką jest „być matką“.

2. dziecięca miłość do Marji — tą winna w sobie wyrabiać szczególnie młodzież i żeńska i męska.

3. bezgraniczne zaufanie Marji. Ostatnią cechą czci Marji winni mieć wszyscy, a szczególnie grzesznicy, cierpieniemi i nędzą przywaleni.

Kto swą ufność w Tobie (Marji) złożył, nowym życiem łaski ożył!

## Dzieło Rozkrzewienia Wiary

Dzisiaj więcej niż kiedykolwiek oczy całego świata zwrócone są ku Rzymowi, który był i jest ośrodkiem najwznioślejszej idei przeznaczenia rodzaju ludzkiego. Chrystus jest Dobrym Pasterzem a jego owieczki i baranki znajdują się i znajdują się mają po całym świecie; zaś do św. Piotra rzekł Pan Jezus: „Paś baranki moje, paś owieczki

moje". O tym rozkazie zawsze pamiętali następcy św. Piotra, lecz pomiędzy nimi szczególnie wielkiem umiłowaniem swych owieczek jaśnieje obecnie nam panujący Pius XI, słusznie zwany Papieżem misyj. Dzieło Rozkrzewienia Wiary istnieje już od roku 1822, przeniósł Pius XI od roku 1922 z Francji do Rzymu, aby je mieć więcej pod ręką, aby ono stało się przez Kongregację Propagandy której jest podporządkowane, jeszcze więcej misyjnym dziełem pomocniczym.

I tego roku odbyło Papieskie Dzieło Rozkrzewienia Wiary w tygodniu po niedzieli Białej w Rzymie w pałacu Propagandy doroczne swe zebranie, na które przybyli prócz prezydenta generalnego P. D. R. W., J. E. ks. arcybiskupa Salotti'ego i Mons. Drage, sekretarza generalnego członkowie wyższej Rady generalnej i przyjezdni prezesowie krajowi. Ksiądz prałat Zakrzewski, członek wyższej Rady generalnej, zastępował prezesa krajowego Polski, który tego roku na doroczne zebranie pojechać nie mógł.

Na otwarciu tego doniosłego zebrania przybył J. E. Ks. Kardynał van Rossum, prefekt Kongregacji Propagandy, witając zebranych, którym przewodniczył J. E. ks. arcyb. Salotti, sekretarz Propagandy i prezydent generalny P. D. R. W. Ks. Kardynał wyraził swą radość z powodu, że może przywitać tutaj zebranych tak od dawniejszego czasu znajomych, jakoteż i nowoprzybyłych cieszy się, że dla sprawy tak doniosłej i świętej, jak misje, świat katolicki znowu zebrał dość pouważną kwotę, choć o mało co mniejszą od roku ub. czego nie należy jednak przypisywać mniejszej gorliwości prezesów krajowych, jak raczej ciężkim czasem, lecz mówca nie traci nadziei, że pomnożona gorliwość powetuje straty.

Gdy J. E. van Rossum opuścił zebranie, zegnany przez wszystkich obecnych, rozpoczęły się właściwe rozprawy, umiejętnie kierowane przez J. E. ks. arcybiskupa Salotti'ego, który nasamprzód za radosną zgodą ogólną wysłał telegram hołdowniczy do Ojca św.

J. E. ks. arcybiskup Salotti w końcowym swym przemówieniu wskazuje na konieczność pracy organizacyjnej. Żyjemy w wieku organizacyjnym, więc wielka i święta sprawa misyjna nad zbawieniem dusz nieśmiertelnych nie może się obyć bez dobrej i celowej organizacji. Organizacja dobra nosząca misjom właściwą i wydająca pomoc także nam wszystkim wyjdzie na dobro. Gdy bowiem kraje misyjne posiadać będą już Kościół autonomiczny, opromieniony światłem pochodzącym z Rzymu, wtenczas będą mogli misjonarze pozostać w swych krajach i utwierdzać wiernych w wierze ich ojców, zwalczanej przez nieprzyjaciół cywilizacji chrześcijańskiej.

Organizacja jest konieczną, aby przyjść z pomocą licznym dziełom misyjnym, komórkom życiodajnym, mającym się rozwinąć w bujne i silne organizmy. Dzieło nasze jest dziełem podniesienia duchownego i moralnego tak dla krajów misyjnych jak też dla nas samych w krajach zachodnich.

Przejmujemy się naukami i dziełami panującego nam Papieża, który posiada wielką duszę i hojne serce i który wobec misyj nie zna granic miłości i hojności.

Ksiądz prałat Drago, sekretarz generalny Rady głównej PDRW., złożył sprawozdanie z działalności roku ubiegłego a mianowicie, że misje otrzymały wsparcie w wysokości nadesłanych składek czyli 66.777.815,— lirów, przesłanych na miej-

sce przeznaczenia za pomocą czeków wysłanych przez rozmaite banki.

Misje w Chinach otrzymały znaczniejsze wsparcia nadzwyczajne, aby naprawić chociaż w części wielkie szkody, poniesione skutkiem wojny domowej.

Ksiądz sekretarz generalny przypomina jeszcze, że w myśl encykliki Rerum Ecclesiae Gestarum jest wolą Ojca św., aby po wszystkich parafjach całego świata zakładano P. D. R. W. i zarazem dodaje, że po Europie i Ameryce przychodzi kolej na same kraje misyjne, gdzie rozpoczyna się zaprowadzać Dzieło Rozkrzewienia Wiary.

Po ukończeniu zebrania P. D. R. W. rozpoczęło się roczne zebranie Papieskiego Dzieła św. Piotra Apostoła pod przewodnictwem J. E. ks. arcyb. Salotti'ego, prezydenta generalnego także tego drugiego dzieła.

Czytamy w Osservatore Romano z dnia 20 4 br., że misjom potrzeba potrójnej pomocy modlitw, ofiar i powołań, o czym Ojciec św. tyle razy wspomina w sławnych swych orzeczeniach misyjnych. To właśnie dać zamierza misjom Pap. Dz. św. Piotra Apostoła, a mianowicie przez budowanie w krajach misyjnych seminarjów duchownych i przez wychowanie w nich i kształcenie młodych a odpowiednich ludzi na kapłanów, którzy przewodniczyliby w sprawach duszy swym współziomkom, którzy znając ich język, usposobienie i potrzeby najłatwiej przemówić będą mogli do ich serc. Najważniejsze zaś, że ci kapłani będą mogli tworzyć podwaliny organizującego się Kościoła św. w dotychczasowych krajach misyjnych.

Ksiądz prałat Mario Zanin, sekretarz generalny Dzieła, dał pogląd na coraz więcej rozwijające się dzieło.

Wspomnieć należy, że w Polsce P. D. św. Piotra Ap. zaprowadza się w wszystkich diecezjach i że roku zeszłego wysłano do Rzymu na cele tego dzieła 11.421,99 złotych, a roku bieżącego wysłano 28.523,43 zł. (Centrala misyjna w Polsce tak Pap. Dzieła Rozkrzew. Wiary jako też P. Dz. św. Piotra Ap. znajduje się w Poznaniu — Al. Marcinkowskiego 22 III).

Zebrani na dorocznym zjeździe tak P. D. R. W. jako też P. D. św. Piotra Ap. zostali przyjęci przez Ojca św. na osobnej audjencji dnia 17 kwietnia. Audjencji przewodniczył J. E. ks. kardynał van Rossum, on też przemówił adresem hołdowniczym na co Ojciec św. odpowiedział z tak wdzięczną miłością, jak może nigdy dotąd, przyczem szczególnie dziękował i błogosławił „wszystkim współpracownikom w misyjnym dziele Bożem, wszystkim bez wyjątku aż do najpokorniejszych i najwięcej oddalonych“, pagnąc, aby te życzenia oraz wyrazy zadowolenia i wdzięczności dotarły do wszystkich zainteresowanych.

Na zakończenie audjencji rozdał Ojciec św. obecnym obrazeczki z swą podobizną i własnym podpisem „in Petro, in Christo, in Cruce, in luce“.

Ks. K. Bajerowicz

prezes krajowy PDRW. i P. D.  
św. Piotra Ap.

Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice  
Drukiem drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach  
Wydawca Juljusz Schreiber, Chojnice.